PRZEGLĄD ZACHODNI
1999, nr 1

ERNST OTTO CZEMPIEL
Frankfurt nad Menem

INTERWENCJA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE*

Pojęcie interwencji jest znowu aktualne. Stany Zjednoczone natychmiast zaproponowały pomoc, gdy w 1998 r. wybuchł kryzys w Kosowie. Zachód pożałował, że wcześniej nie interweniował zbrojnie w Bośni i Hercegowinie. O mały włos doszłoby w lutym 1998 r. do interwencji USA i Wielkiej Brytanii w Iraku, z nieumiejętnie skrywanym zamiarem doprowadzenia do upadku reżimu Saddama Husajna. Nie tylko zasadniczo słuszne, ale też aktualne jest myślenie o „realnych politycznych możliwościach państw i koalicji lub organizacji międzynarodowych", w jakich przewidywalnych lub wyobrażalnych sytuacjach konfliktowych możliwa i skuteczna byłaby interwencja zbrojna.

Nie jest to wcale łatwe przedsięwzięcie. Pojęcie interwencji jest ze względu na swój cel i zastosowane środki tak nieokreślone, że Talleyrand mógłby je utożsamić z zaprzeczeniem. Klasyczne prawo międzynarodowe zakazuje mieszania się w wewnętrzne sprawy innego państwa z pewnością z ważnych powodów, ale nie zawsze z dobrych pobudek. Także w dyskusji opartej na prawie międzynarodowym nie jest jasne, co należałoby rozumieć przez pojęcie „wewnętrzne sprawy państwa". W Organizacji Narodów Zjednoczonych od dłuższego czasu pozostaje przedmiotem spornym, czy zbrojny najazd należy uważać za interwencję, a nie należy uważać za nią gospodarczych środków przymusu, popierania przewrotu politycznego, wpływu propagandy na społeczeństwo przeciw rządowi.

Kto myśli o interwencji, musi więc najpierw na nowo zdefiniować jej przedmiot: czym są wewnętrzne sprawy państwa? Tutaj zaczyna się problem, ponieważ w politycznych dyskusjach cała rozpiętość polityki wewnętrznej i przygotowane akty polityki zewnętrznej, jeżeli nie przekraczają one granic państwa, są uważane za sprawy wewnętrzne (*domestic concern*). Tak na przykład obroniła się Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna

---

* Referat wygłoszony na sympozjum „Internationale Friedenssicherung und die Entwicklung des Interventionsrechts" w Reichenau, 11 maja 1998 r.

Przegląd Zachodni, nr 1, 1999 Instytut Zachodni

w pierwszej połowie 1994 r. wobec żądań USA nie tylko zrezygnowania z broni nuklearnej, lecz także z przestarzałych typów elektrowni atomowych, które wytwarzają uran nadający się do produkcji broni jądrowej.

Czy „mieszanie się" i „interwencja" znaczą to samo? Jeżeli ograniczymy się do interwencji – czy musi ona być realizowana zawsze środkami militarnymi? Jeżeli nie, gdzie przekroczone zostają granice ingerowania?

1. POJĘCIE INTERWENCJI

Wymóg odizolowania całej polityki wewnętrznej od wpływów sił zewnętrznych można łatwo zdyskredytować jako nierealny. Najpóźniej od początku XIX w., kiedy nasilenie stosunków wymiany politycznej i gospodarczej zastąpiło samowystarczalność, polityka wewnętrzna była także narażona na działania sił z zewnątrz. O jej sukcesie decydowała różnica sił. Państwa, które znalazły się w strefach wpływów mocarstw, zorientowały swoje wewnątrzpolityczne decyzje zgodnie z życzeniami hegemonów.

Do spraw wewnętrznych, o których stanowi wyłącznie samo państwo, może w rzeczywistości należeć tylko jego system władzy. Jest on chroniony przez prawo do suwerenności. Tak już było w czasach przednowożytnych, kiedy to powstało pojęcie suwerenności. Niezależnym był ten, kto sam decydował o sprawach władzy. Odzwierciedleniem tego w czasach modernizmu i postmodernizmu jest system władzy. Niezależnie od tego, jak wiele ograniczeń istnieje w polityce wewnętrznej w odniesieniu do kształtowania środowiska międzynarodowego, państwa są wolne przy kształtowaniu swojego systemu władzy. Inaczej przestają być suwerennymi państwami i stają się satelitami.

System władzy nie jest jednak identyczny w dyskusji o państwie prawa ze znanym pojęciem władzy państwowej. Jako system władzy należy raczej rozumieć dynamiczny związek pomiędzy systemem politycznym a jego otoczeniem społecznym. Ten związek jest – według Maxa Webera – rodzaju władczego: wygląda on zupełnie inaczej, gdy chodzi o dyktaturę, system autorytatywny czy demokrację. To, co określamy jednowymiarowo, statycznie i ahistorycznie jako „państwo", powinno raczej zostać określone jako uporządkowany pod względem władzy stosunek pomiędzy systemem politycznym a społeczeństwem w geograficznie zdefiniowanej przestrzeni.

Kto próbuje oddziaływać na ten stosunek z zewnątrz, ten interweniuje. Drugorzędne znaczenie ma to, czy oddziaływuje mieczem czy książeczką czekową. Pojęcie „mieszania się w wewnętrzne sprawy" można w sensie politycznym precyzyjnie określić jako próbę oddziaływania podmiotu zagranicznego na system władzy państwa. Przez to do pewnego stopnia wyraźnie został zdefiniowany obiekt interwencji.

2. DEMOKRATYCZNE STRATEGIE INTERWENCJI

Obserwuje się w dyskusjach politycznych, że dzisiaj taka interwencja nie tylko nie musi zostać zakazana, lecz może być oczekiwana, gdy służy ona demokratyzacji. Prezydent D. Eisenhower raczej zapowiadał niż wprowadził „krucjatę do wolności". Za prezydenta R. Reagana Stany Zjednoczone urządziły „narodowe obdarzenie demokracją", wyraźnie zajmując się popieraniem demokratyzacji w systemach władzy na całym świecie. Prezydent B. Clinton zapisał rozszerzenie demokratyzacji *expressis verbis* w zasadach swojej polityki zagranicznej. Pozwala ona kierować się przy tym prawidłowym rozumowaniem, że amerykańskie bezpieczeństwo zależy od demokratyzacji wszystkich systemów władzy na świecie. To przekonanie znajduje poparcie w najnowszych badaniach międzynarodowych politologów. Także Unia Europejska poniosła pewne koszty, gdy zażądała od krajów wschodniej Europy, które pragną stowarzyszenia, obowiązkowej ochrony mniejszości narodowych i demokratyzacji. Demokratyzacja systemów władzy jest zasadniczą podstawą do powstawania stref pokojowych. Jak można tego dowieść, jedna demokracja nie prowadzi wojny przeciw drugiej.

Interwencję na korzyść demokratyzacji można uzasadnić także interesami kraju, w którym ona zachodzi. Interwencja przyczynia się do wprowadzenia w nim praw człowieka, a więc urzeczywistnia cel konwencji ONZ.

3. UWARUNKOWANIA INTERWENCJI

Z zakazem interwencji wiąże się paradoksalnie nakaz interwencji, w każdym razie otwarcie nazwany, zamierzony polityczny cel wszystkich zachodnich państw uprzemysłowionych. Nie muszą się one starać o uprawnienie. Dzisiejszy świat to nie jest świat państw XIX w., który wszakże dotrwał połowy naszego wieku. To nie jest jeszcze społeczeństwo świata możliwej, lecz odległej przyszłości. O wiele bardziej mamy do czynienia ze stanem, który można określić jako „świat społeczeństw". Jest on zorganizowany państwowo. W państwach przesunęła się polityczna równowaga między systemem politycznym a społeczeństwami wyraźnie na korzyść tych ostatnich. Z demokratyzacją, uprzemysłowieniem i informatyzacją w pełni rozwinęły się dążenia społeczeństwa mieszczańskiego. Wzrosły żądania wobec systemu politycznego, nie tylko o zewnętrzne bezpieczeństwo, lecz także o dobrobyt gospodarczy i aktywny udział w procesach władzy.

Społeczeństwa koncentrują o wiele bardziej swoją uwagę na międzynarodowej opinii i na łączącej się z nią polityce zagranicznej, niż to było wcześniej. Spośród czynników wpływających na systemy polityczne zniknęły wielkie podmioty społeczne, takie jak międzynarodowe korporacje, bowiem

Przegląd Zachodni, nr 1, 1999 Instytut Zachodni

same stały się podmiotami w skali międzynarodowej. Wykształcone społeczeństwa interesują się stosunkami międzynarodowymi. Politykę zagraniczną swoich rządów poddają kontroli demokratycznej. Społeczeństwa te wiedzą także, że ich bezpieczeństwa nie mogą zapewnić zabiegi obronne, tradycyjnie stosowane przez systemy polityczne i że zależą one od demokratycznej organizacji systemów władzy w międzynarodowym otoczeniu. Same gwarantują bezpieczeństwo w szerokim sensie, ponieważ w demokratycznych systemach władzy została zlikwidowana, wprawdzie tylko jedna, ale najważniejsza przyczyna przemocy. Społeczne zapotrzebowanie na urzeczywistnienie politycznego bezpieczeństwa na zewnątrz zobowiązuje systemy polityczne do aktywnej polityki demokratyzacji. W ten sposób można wytłumaczyć otwartą dyskusję nad koniecznością interwencji w systemy władzy innych państw. Czy bezpieczeństwo interesów jednego państwa prowadzi do polityki stanowiącej zagrożenie dla suwerenności innego państwa?

Konflikt nie istnieje w żadnym przypadku normatywnie. Zainteresowanie jednego społeczeństwa w procesie demokratyzacji innego jest zgodne z interesem tego społeczeństwa. Wynika stąd, że społeczna emancypacja, w każdym razie w przestrzeni *OECD*, a prawdopodobnie w całym świecie, jest ukierunkowana na demokratyzację – jak wiadomo Huntington mówi o trzeciej fali demokratyzacji, to jest o zgodności interesów interweniujących społeczeństw i adresatów tych interwencji. Kto interweniuje na korzyść demokratyzacji, ten interweniuje na korzyść społeczeństwa przeciw jego politycznym systemom, które wzbraniają mu wystarczającego uczestnictwa we władzy. Na tym polegało uprawnienie Zachodu w sporach politycznych z komunistycznymi reżimami Układu Warszawskiego. Interwencja na korzyść demokratyzacji innego kraju wypływa z etosu demokratycznego rozumienia polityki zagranicznej.

Społeczeństw w państwach *OECD* nie można traktować jako jednolitych dużych grup. Dzielą się one raczej na większości i mniejszości, na grupy etniczne i narodowości, które zwalczają nie tylko system polityczny, lecz także siebie wzajemnie. W Somalii czyniły to różnorodne klany, w Bośni i Hercegowinie Chorwaci, Muzułmanie i Serbowie, w Kosowie czynią to Albańczycy i Serbowie. W Algierii kłóci się nie tylko wojsko z muzułmanami; oni sami rozpadli się na stronnictwa radykalne i umiarkowane. Te różnice trzeba koniecznie uwzględniać. Nie zmieniają one ogólnego kontekstu politycznego, w którym naprzeciw siebie stają interesy społeczeństw, pragnących demokratyzacji i racje systemów politycznych, które odmawiają społeczeństwom udziału we władzy.

Problem należałoby widzieć w świetle tego konfliktu. Ogólnie można stwierdzić, że ingerencja na korzyść demokratyzacji w system władzy innego państwa wychodzi także na dobre społeczeństwu, które z punktu widzenia teorii demokratyzacji jest właściwym podmiotem suwerenności.

Przegląd Zachodni, nr 1, 1999 Instytut Zachodni

4. PRÓBY INTERWENCJI

Jeżeli interwencję jako mieszanie się w system władzy można uzasadnić normatywnie i jako poprawne politycznie na korzyść demokratyzacji, to jej wprowadzenie do praktycznej polityki wymaga dodatkowej uwagi. Interwencja z korzyścią dla demokratyzacji może łatwo sama popaść w sprzeczność, gdy jest przeprowadzona za pomocą siły militarnej albo kiedy został wprowadzony wojskowy model demokratyzacji. Zastosowanie siły zostało zakazane nie tylko przez artykuły 2 i 4 Karty Narodów Zjednoczonych, zakaz wynika z istoty sprawy. Strategia demokratyzacji usprawiedliwia się wzrostem bezpieczeństwa wszystkich; paradoksem jest stosowanie przemocy dla osiągnięcia tego celu, ponieważ działaniom towarzyszy śmierć i zniszczenie. Jest jednak jeden wyjątek i jest on bardzo odległy od celu demokratyzacji. Gdy zdarzy się ludobójstwo, to wówczas natychmiastowa międzynarodowa akcja militarna jest w pełni uzasadniona i zgodna z prawem. Poza tymi ekstremalnymi przypadkami pozostaje ona niezgodna z prawem i bezskuteczna.

Bezskuteczna byłaby też próba wprowadzenia zachodniego modelu demokracji na całym świecie. W różnych kulturach i tradycjach istnieją różnorodne formy demokratycznego udziału we władzy, które ograniczają takie uczestnictwo i oparte są na przyzwoleniu społecznym. Demokrację należy więc rozumieć jako model wielokształtny, jako generalne ramy organizowania kontaktów władzy między społeczeństwem a jego systemem politycznym, którego konkretyzacja może przebiegać różnie w poszczególnych regionach. Wprawdzie jest uznawane za poprawne i dzisiaj znowu przyjęte kształtowanie świata „bezpiecznego dla demokracji", jak domagał się amerykański prezydent Woodrow Wilson. Nie można jednak uznać za prawidłowe zajmowanie się tylko destabilizacją wrogo nastawionych narodów, jak to niewątpliwie miały na celu służby specjalne i Rada Bezpieczeństwa Narodowego USA w latach osiemdziesiątych, tworząc tzw. Projekt-Demokracja. Nie można także za demokrację uznawać tylko form rozwiniętych na Zachodzie.

5. POŚREDNIE STRATEGIE INTERWENCJI

Głównym problemem interwencji w celu demokratyzacji systemów władzy jest jego strategia. Jakie metody polityczne są do dyspozycji, aby oddziaływać z jednej strony całkowicie bez użycia siły, a z drugiej strony skutecznie na systemy władzy w otoczeniu międzynarodowym? Zadziwiające, że jest ich tak dużo. Są one stosowane i znane, ale nie jako strategie demokratyzacji. Z pewnością trzeba też znaleźć nowe strategie. W większości przypadków chodzi o to, żeby uświadomić w codziennej praktyce polityczno-gospodarczo-dyplomatycznej stosunków międzynarodowych ich instrumentalną jakość

Przegląd Zachodni, nr 1, 1999 IZ Instytut Zachodni

i spowodować, aby mogły być strategiczne. Przyglądając się krytycznie konwencjonalnej praktyce polityki zagranicznej stwierdzić można, że istnieją strategie pośrednie i bezpośrednie, które mogłyby być wykorzystane przez systemy polityczne i przez siły społeczne. Przestrzeń międzypaństwowa w tradycyjnym rozumieniu obfituje w akcje i interakcje, które mogłyby być zastosowane jako strategie interwencyjne, gdyby za takie zostały uznane. Stanowią one strategie pośrednie tak długo, dopóki nie wywierają wpływu na państwo, którego system władzy powinien zostać zdemokratyzowany, mimo to kształtują w określony sposób jego otoczenie. Uwarunkowania ekonomiczne i komunikatywne obecnej rzeczywistości powodują, że hasło obustronna zależność oznacza ścisłą współzależność prawie każdego państwa z jego międzynarodowym otoczeniem. Istnieją związki między stanem otoczenia i aktualnym systemem władzy. Stwierdził to już pod koniec XIX w. brytyjski historyk Robert Seeley. Postawił on tezę, że stopień wolności kraju jest odwrotnie proporcjonalny do wywieranego nań nacisku. Taka zależność nie występuje jednak w odwrotnym kierunku, bo brak zagranicznego nacisku nie wystarczy, żeby popierać sam proces demokratyzacji.

Zasada Seeleya zwraca uwagę na to, że rozpowszechnione założenie, jakoby nie można było wpłynąć z zewnątrz na wewnętrzną politykę państwa, jest niesłuszne. Zasadę nie zawsze traktowano jako prawo bez wyjątku. Wojskowi zwykle uważają, że przez zahamowanie własnych zbrojeń mogą oddziaływać na powstrzymanie zbrojeń innego państwa. To założenie jest prawidłowe, ponieważ wzrost zbrojeń wyzwala u drugiej strony zawsze taką samą reakcję. W ten sposób powstały i powstają wyścigi zbrojeń, w ten sposób tworzył się „dylemat bezpieczeństwa", największa przyczyna przemocy na świecie. Wojskowi mylą się twierdząc, że ich działania mogą wpływać na reakcje drugiej strony, ale mają rację uważając, że ich działania dają efekty. Przez swoje decyzje polityczne otoczenie międzynarodowe może znacząco wpływać na system władzy określonego kraju.

Uznanie polskiej granicy zachodniej przez koalicję socjalno-liberalną miało zdecydowany wpływ na rządy komunistów w Polsce. Zawarcie układu *INF* 1986/1987 r. zmieniło tak dramatycznie otoczenie międzynarodowe państw Układu Warszawskiego, że siły społeczne mogły rozpocząć obalanie rządów we wschodniej Europie. Takie działania występują naturalnie także dzisiaj. Kto chce wzmocnić demokratyczne siły w Rosji, musi odpowiednio ukształtować jej międzynarodowe otoczenie. Trzeba przyjrzeć się krytycznie, czy podkreślanie znaczenia *NATO*, które wprawdzie zmniejszyło siły o 20% i znajduje się w procesie modernizacji, jest strategią właściwą dla popierania procesu demokratyzacji w Rosji. Być może byłoby lepiej wyeksponować w międzypaństwowych kontaktach stworzoną z wielką pompą OBWE, która stała się organizacją międzynarodową. OBWE mogłaby osłabić nie tylko uciążliwość militarną polityki *NATO*, ale też przejąć od państw Europy Zachodniej

Przegląd Zachodni, nr 1, 1999 Instytut Zachodni

uprzywilejowany bilateralizm. OBWE mogłaby zlikwidować przede wszystkim restaurowane w Rosji poczucie izolacji. Postanowiona integracja Polski, Węgier i Czech z *NATO*, jak się tego spodziewano, osłabiła ruchy demokratyczne w Rosji i wzmocniła jej narodowe siły imperialistyczne. Teraz wobec ewidentnych działań strategicznych takiej polityki, Zachód powinien być w pełni świadomy swoich decyzji politycznych. Chociaż rozszerzenie *NATO* bezpośrednio nie dotyczy Rosji, wywoła ono jako strategia pośrednia oczekiwane następstwa w tym kraju.

Odwrotnie, wzmocnienie OBWE (w żadnym razie nie musiałoby to implikować osłabienia *NATO*) postawiłoby naprzeciw Rosji otoczenie przygotowane do współpracy, które oferowałoby jej odpowiednie współdecydowanie przy regulacji stosunków ogólnoeuropejskich. Taka strategia asocjacyjna, mająca wzgląd na prestiż Rosji i biorąca pod uwagę jej obawy, wpływałaby na wewnątrzrosyjski system władzy, który popiera demokratyzację. (Służyłoby to, *nota bene*, interesom bezpieczeństwa Europejczyków. Ta strategia likwidowałaby zagrożenie, ale by go nie usunęła.)

Takie pośrednie strategie działają naturalnie nie tylko w Europie. Stany Zjednoczone sprawdzają obecnie, czy zmiana zachowania wobec Kuby wpłynie na zachowanie dyktatora i ewentualnie zachęci społeczeństwo do jego obalenia. Stany Zjednoczone i ONZ badają, czy antagonistyczne zachowanie środowiska międzynarodowego nastawione na konfrontację może wpłynąć na demokratyzację systemu władzy w Iraku. Negatywny wynik można łatwo przewidzieć. Gdyby nawet Husajn upadł, nie powstałaby nowa demokracja, lecz pojawiłby się na jego miejscu nowy dyktator. Tak postrzegana amerykańska strategia przeciw Irakowi jest prawidłowa. Po zaniechaniu ostrego kursu D'Amato i otwarciu się, które oznacza wątpliwy wybór prezydenta Mohammeda Khatami, Iran oczekuje propozycji. Zasada Seeleya znów znajduje potwierdzenie. Krótko mówiąc, zachowanie środowiska narodowego ma tak podstawowe znaczenie dla systemów władzy państwa, że każda akcja polityki zagranicznej powinna być oceniana również z tego punktu widzenia.

6. BEZPOŚREDNIE STRATEGIE

Strategie działające doraźnie

Naturalnie istnieją też strategie działające bezpośrednio. Można je podzielić na natychmiastowe i długotrwałe.

Strategie działające bezpośrednio i pośrednio na sprawy wewnętrzne znajdują się wyłącznie w rękach podmiotów systemu politycznego. Tylko one mogą stanowić warunki, których spełnienie próbują przeforsować za pomocą dostępnych im środków. Bezpośrednio działa np. warunkowanie polityczne,

które łączy zalety działań polityki zagranicznej z założeniami sprawowania władzy. Unia Europejska zastosowała tę strategię do stowarzyszenia państw wschodnioeuropejskich. Warunkowanie polityczne jest łatwe do rozpoznania w decyzjach UE, żeby nie uwzględnić w pierwszym etapie rozszerzenia UE Turcji jako państwa pełnoprawnego. W 1948 r. Stany Zjednoczone wykorzystały w planie Marshalla ofertę korzyści gospodarczych, żeby wzmocnić kraje Europy Zachodniej w procesie kontynuacji, a Niemcy Zachodnie w procesie wprowadzania demokracji.

Najsilniejszą strategią działającą bezpośrednio jest oczywiście interwencja. Czy z jej pomocą można zmienić system władzy jednego kraju, a więc interweniować w centrum jego „spraw wewnętrznych"? Doświadczenia Amerykanów w Wietnamie i Związku Radzieckiego w Afganistanie zaprzeczają tej tezie. Długotrwałe starania obu supermocarstw, ze znaczącym wysiłkiem, a w przypadku Rosji z istotnymi zaletami strategicznymi, nie powiodły się. Stany Zjednoczone i Związek Radziecki pozostawiły w tych krajach stan chaosu, którego Afganistan do dzisiaj nie zdołał przezwyciężyć. Operacja Organizacji Narodów Zjednoczonych w Somalii, przekształcona przez Stany Zjednoczone z operacji zabezpieczania pokoju w operację wymuszania pokoju, również nie powiodła się z tych samych przyczyn. Dlatego nie powtórzono jej w Bośni i Hercegowinie, gdzie najpierw walczące strony zawarły pokój i ustanowiły nowy porządek władzy, który potem został zapewniony militarnie przez wojska *NATO* działające w imieniu ONZ.

Unia Europejska wiedziała zatem co czyni, gdy odrzuciła propozycję USA dotyczącą interwencji militarnej w Kosowie, uznając ją za przedwczesną i niecelową. Naturalnie ta europejska strategia ma już za sobą próbę ogniową. Nie oparła się jej z pewnością w Bośni i Hercegowinie, ponieważ jak się okazało, zorganizowany militarny atak przeciw Serbom obrócił losy wojny na korzyść Chorwatów i dopiero wtedy wyzwolił gotowość Serbów do kompromisu. (Jaką cenę zapłacono za wypędzenie Serbów z Krainy – jeszcze się okaże). Celowe zastosowanie siły, w celu zmiany równowagi, może być więc oczywiście wskazane. Zastosowanie siły nie jest natomiast wystarczające do interwencji, czyli stworzenia nowego systemu władzy.

Zastosowanie wojska w celu interwencji humanitarnej, żeby przeszkodzić w mordach na tle etnicznym czy religijnym, jest niezaprzeczalnie bardziej celowe niż uważano w przeszłości. Mogłoby prawdopodobnie przeszkodzić ludobójstwu Tutsi w Ruandzie, ponieważ było ono wystarczająco wcześnie widoczne. Prezydent Clinton przyznał to w czasie podróży po Afryce w 1998 r. Jednak zastosowanie wojska przeciw mordom przekracza granicę między interwencją a ingerowaniem. Ludobójstwo jak każda wojna domowa powoduje gwałtowną zmianę systemu władzy. Posunięcia militarne można by wytłumaczyć jako prawidłową interwencję. Ponieważ jednak może tylko przeszkodzić w ludobójstwie, ale nie ustanowić nowego systemu władzy, może być

uważana za wmieszanie się siłą w sprawy innego państwa. Tradycyjna, bezpośrednio i natychmiast działająca strategia zastosowania siły militarnej daje więc mieszany efekt. Może okazać się niezbędna, żeby zmienić równowagę sił i zwiększyć gotowość do kompromisu walczących stron, ale jest nieodpowiednia do bezpośredniego tworzenia nowych systemów władzy. Może przeszkodzić nieoczekiwanym gwałtownym zmianom systemu władzy, ale nie zapewni żadnego nowego. W obu pozytywnie ocenianych przypadkach zastosowanie siły byłoby pomocne, gdyby było przeprowadzone przez międzynarodowe organizacje – przez ONZ albo OBWE, ale nie przez pojedyncze grupy państw. Pomysł stacjonowania wojsk ONZ zyskuje na atrakcyjności po tym, jak prezydent Clinton w czasie podróży po Afryce określił brak działania jako błąd.

Systemy polityczne mają do dyspozycji strategie oddziałujące natychmiast i bezpośrednio. Ich zewnętrzna polityka gospodarcza, przede wszystkim pomoc gospodarcza, może wspierać powstanie i wzmocnienie zasad demokracji oraz gospodarki rynkowej. Gdy rezygnują z pomocy wojskowej i dostarczania broni, a koncentrują się na budowie szpitali, szkół, uniwersytetów i mieszkań wzmacniają społeczeństwo, ponieważ poprawiają jego szanse rozwoju. Przez to ugruntowują swoją pozycję względem systemu politycznego. Jednak, gdy przypisuje się pierwszeństwo pomocy wojskowej i dostarczaniu broni, zmniejszają się szanse społeczeństwa na udział we władzy. Pomocy wojskowej państw zachodnich należałoby się przyjrzeć krytycznie. Przyczynić się ona może nie tylko do możliwej militaryzacji nadchodzących konfliktów, lecz także efektywnie i natychmiast do wzmocnienia istniejącego systemu politycznego, a więc do osłabienia procesów demokratyzacji.

Strategie działające długotrwale

Długotrwałe strategie pośrednie są w dużej części w rękach podmiotów społecznych. To obowiązuje przede wszystkim w gospodarce. Gdziekolwiek się inwestuje, jakiekolwiek organizuje stosunki z partnerami społecznymi, wpływa to pośrednio – także na małą skalę – na system gospodarczy danego kraju. Wprowadzone w latach siedemdziesiątych przez zachodnie firmy w RPA zrównoważenie płac dla białych i czarnych mieszkańców wyraźnie przyczyniło się do osłabienia systemu *apartheidu*. Wycofanie dużych sum kapitałowych przez prywatnych inwestorów azjatyckich z RPA sprowadziło na ten region od 1997 r. kryzys nie tylko gospodarczy, ale też systemowy. Podobne działania, niekoniecznie z tak poważnym skutkiem, zachodzą podczas każdej interwencji – zresztą także przy tej, która się nie dokonała. Brak interwencji uniemożliwia wpływ na demokratyczne kształtowanie stosunków na rynku pracy. Gdy współpracują ze sobą zrzeszenia pracobiorców i pracodawców, partie polityczne, kościół i ich partnerzy, to mają one wpływ na system władzy. Nie musi być

on duży, ale nie należy go dlatego lekceważyć. To wyjaśnia wcześniejsze kontrowersje między amerykańskimi i europejskimi związkami zawodowymi dotyczące współpracy ze związkami zawodowymi w byłym Związku Radzieckim. W istocie dyskutowano tu nad problemem interwencji.

W obecnych kontaktach między Wspólnotą Atlantycką a WNP, przede wszystkim Rosją, stwierdza się zadziwiająco wysoki stopień współpracy podmiotów społecznych. Przede wszystkim w gospodarce umożliwia się kształcenie fachowców z WNP. Także współpraca wojskowa (naturalnie wojsko w tym sensie nie przedstawia grupy społecznej) przebiega dobrze i harmonijnie. Należy życzyć sobie poszerzenia jej zakresu. Ogólnie należałoby zadać pytanie, czy długotrwale działające strategie nie mogłyby znacznie wzrosnąć przez to, że coraz więcej podmiotów społecznych jest zachęconych kooperacją z odpowiednimi podmiotami i grupami w innych krajach. Przez to zostałoby wzmocnione otoczenie społeczne i byłby możliwy wpływ na aktualny system. Taką strategię przyjęły Stany Zjednoczone w zwyciężonych i okupowanych Niemczech. Obecnie taką strategię można by zastosować na większą skalę w stosunku do Rosji i innych krajów WNP. Taka długoterminowa strategia podmiotów społecznych miałaby o wiele większy wpływ na odbudowę i wzmocnienie struktur demokratycznych niż wszystkie razem wzięte spotkania głów państw, polityków i dyplomatów.

7. PODSUMOWANIE I ZAKOŃCZENIE

Głównym problemem interwencji – „wmieszania się w wewnętrzne sprawy innego państwa" – jest jeszcze wciąż przestarzałe rozumienie tej kwestii. W dyskusji uwidacznia się dążenie do rezerwowania pojęcia interwencji wyłącznie do gwałtownych akcji militarnych. Naturalnie można tak postępować, nie jest to jednak problem semantyczny, lecz strategiczny. Użycie wojska jest tylko jedną strategią w bogatym arsenale możliwości interwencji. Ograniczanie się wyłącznie do tego sposobu nie sprzyja wyjaśnieniom procesu „wtrącania się", lecz jedynie sprzyja tendencji nienazwania interwencją wszystkich polityk i interakcji, które mają miejsce poza stosowaniem siły. Ten, kto jako interwencję rozumie tylko atak militarny, pozostaje dobrowolnie w kręgu państw, dla których działanie militarne było uznawane za jedyny sposób działania. W tym sposobie patrzenia nie zauważa się licznych metod interwencji, które są do dyspozycji w dzisiejszym świecie.

Pojęcie interwencji powinno zostać rozszerzone, ze względu na środki strategiczne, a jednocześnie skonsendowane ze względu na swój przedmiot i przez to bardziej sprecyzowane. Kto wpływa na wewnętrzną i zagraniczną politykę kraju, ten gra jedynie na tradycyjnej klawiaturze międzynarodowej polityki.

Przegląd Zachodni, nr 1, 1999 Instytut Zachodni

Właściwe rozpoznanie znaczenia przedmiotu systemu władzy i jego znaczenia dla polityki bezpieczeństwa daje pewność, że nie ma żadnego zagrożenia oraz, że ten stan międzynarodowego systemu jest miarodajny i zależy od demokratycznej organizacji systemu władzy państw członkowskich. Wówczas wmieszanie się w wewnętrzne sprawy na rzecz demokratyzacji stanie się zawsze jednym z najważniejszych celów polityki zagranicznej. Przemoc militarna nie może zapewnić bezpieczeństwa, lecz jedynie obronę. Jest to na tyle ważne, że jej znaczenia nie powinno się umniejszać. Wzajemne uznanie nie wyklucza sytuacji, że sfery polityczne powinny troszczyć się w świecie społeczeństw o bezpieczeństwo, o taki system, w którym jedno państwo nie zagraża drugiemu. Nie można osiągnąć tego siłami zbrojnymi, ale raczej wmieszaniem się na korzyść demokratyzacji. Zastosowanie przemocy musi być uznane za ostateczną możliwość polityki zewnętrznej.

Tłumaczenie: *Michał Tomaszewski*

AUTORZY ARTYKUŁÓW

Ernst Otto Czempiel, Univ. Prof. Dr., Hessische Stiftung für Friedens- und Konfliktforschung, Frankfurt a. M.

Jadwiga Kiwerska, prof. IZ, Instytut Zachodni

Françoise Thom, dr, Université de Sorbonne, Paryż

Olga Aleksandrowa, dr, Bundesinstitut für ostwissenschaftliche und internationale Studien, Kolonia

Janusz Solak, dr ppłk nawig., Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa

Wacław Wilczyński, prof., Wyższa Szkoła Bankowa i Akademia Ekonomiczna, Poznań

Wolodymir Ohryzko, dr, Kierownik Wydziału Polityki Zagranicznej Urzędu Prezydenta Ukrainy, Kijów

Wiktor S. Rykin, dr, Akademia Nauk, Moskwa

Predrag Jureković, Mag., Militärwissenschaftliches Büro des Bundesministerium für Landesverteidigung

Marian Szczepaniak, prof. AE, Akademia Ekonomiczna, Poznań

Marek Szymański, mgr, Uniwersytet Łódzki

Dariusz Jeziorny, mgr, Uniwersytet Łódzki

Beata Płonka, dr, Uniwersytet Jagielloński

Ryszard Ergetowski, prof. em., Wrocław